

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 2

27 czerwca 2013

W lipcu 2004 roku Borys Tadić został prezydentem Serbii. Dopiero w drugiej turze z niedużą przewagą głosów potrafił on wygrać ze swym podstawowym rywalem Tomislavem Nikoliciem. Natychmiast po tym spotkałem się z nowym prezydentem, którego wszyscy nazywali wychowankiem Zorana Dindicia. Tadić naprawdę bardzo starał się upodobnić do swego bożyszczą zarówno sposobem mówienia i gestami, jak i – jak mi się wydało – dążeniem do osiągnięcia wyników. Ponadto podczas spotkania z Tadicem natychmiast uświadomiłem sobie, że wydział filozofii Uniwersytetu w Belgradzie szkoli świetnych psychologów.



BORYS TADIĆ

Zanim Tadić zajął się polityką, pracował jako nauczyciel w gimnazjum, a także jako dziennikarz w radiu. Na pytanie, czy to prawda, że Unia Europejska stawiała tylko na jego zwycięstwo, Tadić odpowiedział:

„Gdyby Tomislav Nikolić wygrał wybory, a miał niezłe szanse, Serbia znów przekształciłaby się w kraj, od którego Zachód odwróciłby się na czas dłuższy. Nie otrzymalibyśmy kredytów, w

gospodarkę kraju nie zainwestowano by ani jednego euro. Mieliśmy nieduże sprzeczności w stosunkach z Kostunicą. Obecnie jest on premierem Serbii, a do połowy 2003 roku był prezydentem Jugosławii. Rząd Vojislava Kostunicy, moim zdaniem, jest nieco konserwatywny. A przecież potrzebujemy odważnego marszu naprzód, aby odrodzić gospodarkę. Wyborca serbski wybrał „drogę europejską” w rozwoju i to zadecydowało o moim zwycięstwie. Zachód nie ingerował w nasze wybory. Zresztą, wyborcom sugerowano, że z Nikolicem Serbowie nie będą mieli żadnych szans na inwestycje, na nowe miejsca pracy.”

Zastanawiając się nad perspektywami rozwoju stosunków między Serbią a Rosją, Tadić wyglądał na optymistę:

„Rosja jest naszym tradycyjnym partnerem strategicznym. Mamy trwałe i stabilne kontakty w sektorze paliwowo-energetycznym, w rolnictwie, w różnych branżach przemysłu. Serbia ma trzech podstawowych partnerów – Rosję, Europę i Stany Zjednoczone. Zapewniam Pana, że Rosja będzie naszym głównym partnerem na arenie międzynarodowej.”

Przypomniałem prezydentowi Tadicowi, że Europa jest gotowa do udzielania pomocy dla Serbii pod warunkiem, że Belgrad będzie w sposób aktywniejszy współpracować z Międzynarodowym trybunałem w Hadze, i wykonywać ściśle jego wymagania. Jednak nie wszyscy w Serbii poparli ekstradycję eksprezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii Slobodana Milosevicia na ręce Carli del Ponte. Wielu było przekonanych, że ci, przeciwko którym trybunał w Hadze wysuwa oskarżenia, muszą być postawieni przed sądem w Serbii, nie zaś w Holandii. Zapytałem, co myśli o Ratko Mladiciu i Radovanie Karadziciu, których w tamtej chwili już od dziewięciu lat nie udawało się ująć.

„Po prostu musimy współpracować z trybunałem w Hadze. Inaczej znajdziemy się w trudnej sytuacji gospodarczej oraz w stanie kryzysu politycznego. Bez rozwiniętej gospodarki w kraju

natychmiast zaostrzą się rozdziewięki polityczne. W tej sytuacji trudnym zadaniem będzie rozstrzygnięcie kwestii kosowskiej i szeregu innych problemów regionalnych. Co dotyczy Mladicia i Karadzicia, to są to ludzie z innego kraju – z Bośni–Hercegowiny. Zanim zostałem prezydentem Serbii, byłem ministrem obrony państwa związkowego Serbii i Czarnogóry. Miałem dużo informacji. Ani razu jednak nie uzyskiwałem danych na temat tych ludzi. Trybunał w Hadze nigdy nie oskarżał Serbii w związku z tym. Karadzić jest oskarżany o popełnienie zbrodni w Bośni-Hercegowinie. Nie ma to żadnego związku z Serbią. Mladić po raz ostatni, jak wynika z różnych źródeł, był w Serbii jeszcze przed utworzeniem trybunału w Hadze i przed wysunięciem wobec niego oskarżeń. Mam wątpliwości, że generał Mladić może znajdować się na terytorium Serbii. Wszystkie poszukiwania i wszystkie dochodzenia, prowadzone przecież niejednokrotnie, nie uwieńczyły się żadnymi wynikami. Mam zaufanie wobec naszego MSW, które zajmowało się tą sprawą.”

Na zadane wprost pytanie, gdzie mogą ukrywać się ci ludzie, których ciągle szukają Amerykanie, powtórzył on, że nie ma pojęcia, gdzie można ich szukać:

„To pytanie wiele razy kierowali do mnie zachodni dziennikarze. Poważnie odpowiedziałem im i odpowiadam Panu: Nie wiem. Analitycy z Zachodu kiedyś zapytali mnie, co bym zrobił, gdybym znalazł się w podobnej sytuacji. Powiedziałem, że wyjechałbym do Chorwacji, – śmieje się. – Mamy jednakowy język, to jest najważniejsze. Po drugie, po małych operacjach kosmetycznych nikt nigdy nie poznałby Mladicia w Chorwacji. Tak samo, jak chorwackiego generała Gotovinę, nigdy też nikt nie rozpoznałby. Dlatego dwóch znanych i tak starannie poszukiwanych przez trybunał w Hadze generałów – serbski i chorwacki – może tak właśnie ukrywać się: Serb w Chorwacji, a Chorwat w Serbii. Jest to jednak wariant fantastyczny. Pragnę podkreślić jeszcze raz, że Mladić jest generałem z Bośni, nie zaś z naszego kraju. Jest on bośniackim Serbem.”

Natychmiast po objęciu w lipcu 2004 roku stanowiska prezydenta Serbii przez Borysa Tadicia, spotkałem się z nim, zgodził się bowiem na udzielenie wywiadu. Mówiliśmy o stosunkach rosyjsko-serbskich, o prawdopodobnym przystąpieniu Serbii do Unii Europejskiej, o trybunale w Hadze. A także o Kosowie – tej krwawiącej ranie dla każdego Serba. Powiedziałem prezydentowi, że w marcu 2004 roku cały świat zobaczył prawdziwe oblicze albańskiego ekstremizmu. Wymordowano wówczas kilkudziesięciu Serbów, a setki wypędzono przy braku jakiegokolwiek reakcji ze strony sił KFOR. Zapytałem więc, co, jego zdaniem, będzie dalej z Kosowem? Czy zostanie podzielone na dwie części, czy też mają powstać serbskie enklawy?

„W polityce trzeba być realistą. Wspólnota międzynarodowa, która od ponad pięciu lat uprawia działalność pokojową w Kosowie, nie jest gotowa do podziału prowincji na dwie części. Problem Kosowa wynikał jeszcze za czasów Slobodana Milosevicia. Jednak obecnie nowe kierownictwo Kosowa nie chce żadnego kompromisu. Kosowscy politycy mówią tylko o oddzieleniu prowincji od Serbii. Innych wariantów nie mają.”

„Istnieje jeszcze jeden aspekt, o którym nie wolno zapominać. Siły pokojowe bardzo nie chcą mieć żadnych problemów z miejscowym Albańczykami, nie chcą, aby ich ludzie byli mordowani. Mówiłem już niejednokrotnie, że Albańczycy korzystają ze zbyt licznych ustępstw ze strony sił pokojowych. Pośrednicy międzynarodowi boją się jak ognia problemów z Albańczykami. A przecież co by było, gdyby Serbowie stwarzali zagrożenie dla przedstawicieli organizacji międzynarodowych? Patrzyliby na to przez palce? Nie zakładam, że tak by było. Na tym polega główny problem Kosowa. Jest to katastrofa. Jeśli nie zostanie tam zbudowana prawdziwa demokracja – nie tylko czysto albańska, jeśli Serbowie znów zaczną uciekać z kraju, pociągnąć to może za sobą bardzo ciężkie problemy natury politycznej w Serbii.”

„Bez stabilności w Kosowie nigdy nie będzie stabilności na Bałkanach. Kryzysy w regionie wynikają w myśl zasady naczyń

połączonych. Jeśli nie będzie stabilności w Serbii, mającej granice z Węgrami, Rumunią, Chorwacją, Bośnią-Hercegowiną, Macedonią i Albanią, to nie będzie stabilności nigdzie. Obecnie też wiele zależy od Europy. Nie potrzebujemy żadnych historycznych decyzji, potrzebujemy decyzji, które będą odpowiadać wszystkim.”

„Najważniejsze jest, aby Serbowie w Kosowie mieli możliwość spokojnego, cywilizowanego życia bez lęku, bez wiecznej ochrony błękitnych hełmów. Gdy mówię o Kosowie, mam na myśli jeszcze jedno zagrożenie, jakie ta prowincja stwarza dla Europy: płynie stąd nielegalny potok narkotyków, broni, prostytutek, który przetacza się przez cały kontynent. Nie można wykluczać prawdopodobieństwa tego, że kosowscy Albańczycy utrzymują kontakty z organizacjami terrorystycznymi. Wobec tego Kosowo jest problemem na skalę europejską, nie zaś tylko i wyłącznie granicach Serbii i Czarnogóry.”

Według przekonania Borysa Tadicia, problemów dla regionu dodają także plany separatystów odnośnie utworzenia „wielkiej Albanii”, do której składowi weszłyby Kosowo, część Czarnogóry, Macedonii, a także Bośni-Hercegowiny.

„Uważnie śledzimy sytuację i wiemy o ambicjach niektórych kosowskich polityków. Nie rezygnują oni z idei „wielkiej Albanii”. Istnieją plany utworzenia na Bałkanach jeszcze kilku małych państw, co tylko skomplikuje problemy regionalne i spowoduje destabilizację sytuacji na całym południowym wschodzie Europy. Trzeba szukać różnych kompromisów, żadne inne warianty po prostu nie istnieją. Można także mówić o decentralizacji Kosowa. Albańczycy mogą mieć autonomię, jednakże serbskie enklawy również powinny mieć autonomię. Jeśli Kosowo uzyska niepodległość, do czego w zasadzie dąży aktualnie kierownictwo polityczne w Prisztinie, to powstanie precedens bardzo niebezpieczny dla Europy. Konsekwencje mogą być jak najbardziej smutne dla wielu krajów.”

Na zakończenie Borys Tadić nawiązał do ewentualnych powiązań między kosowskimi Albańczykami a terrorystami z Al-Kaidy i innymi międzynarodowymi organizacjami terrorystycznymi:

„Otrzymaliśmy sygnały odnośnie do powiązań między Wyzwoleńczą Armią Kosowa a terrorystami międzynarodowymi, napływały dane odnośnie do takich kontaktów w Bośni-Hercegowinie. Nie mogę jednak powiedzieć, że te kontakty mają charakter stały i że jest to udowodnione. Uważnie śledzimy wszystkie dane w tej sprawie i informujemy organizacje międzynarodowe. Gotowi jesteśmy do współpracy ze wszystkimi, którzy usiłują zniszczyć główne niebezpieczeństwo XXI wieku – terroryzm międzynarodowy.”

Autor: Konstantin Kaczalin

Zdjęcie: [Demokratska Stranka](#)

Źródło: [Głos Rosji](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Boris Tadić (ur. 15.01.1958 r.) – serbski polityk. 27 czerwca 2004 został po raz pierwszy wybrany na urząd prezydenta Serbii. 03.03.2008 r. został wybrany ponownie, 05.04.2012 r. zrezygnował z urzędu, by wziąć udział w kolejnych wyborach prezydenckich. Przewodniczący Partii Demokratycznej, do której należy od chwili jej powstania w 1990. W latach 1990. był posłem do serbskiego parlamentu. Wiceprzewodniczącym partii został w 2000 r., a przewodniczącym 23.02.2004 r. – po śmierci swojego poprzednika Zorana Đinđicia. Od listopada 2000 r. do marca 2003 r. sprawował funkcję ministra telekomunikacji w rządzie Federalnej Republiki Jugosławii, a następnie objął tekę ministra obrony w rządzie Serbii i Czarnogóry (17.03.2003 r. – 16.04.2004 r.). 27.06.2004 r. w drugiej turze wyborów prezydenckich uzyskał 53% głosów, pokonując Tomislava Nikolicia. 03.02.2008 r. również w drugiej turze pokonał Nikolicia, zdobywając tym razem 50,31% głosów. Na początku grudnia 2009 roku stanął przed sądem za picie alkoholu w miejscu publicznym. Został ukarany grzywną w wysokości 40

tysięcy dinarów. W listopadzie 2010 r. przyjechał do Vukovaru, gdzie w 1991 serbskie bojówki wymordowały kilkuset chorwackich pacjentów szpitala. W czasie wizyty złożył wieniec przy pomniku upamiętniającym masakrę oraz przeprosił, w imieniu państwa serbskiego, za tę zbrodnię. 04.04.2012 r. ogłosił rezygnację ze stanowiska i złożenie urzędu prezydenta z dniem następnym, 10 miesięcy przed konstytucyjnym końcem kadencji, by umożliwić przeprowadzenie w maju 2012 r. wspólnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich. (Za: [Wikipedia](#))